Nr. 137. Kraków, niedziela 21 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

WODZOWIE.

Kiedy car błogosławił na początku wojny ikoną bizantyńską swoje pułki, idące na rzeź straszliwą w imię obrony absolutyzmu, niewoli, przekupstwa i złodziejstwa biurokratów rosyjskich, trzymał jeden ze starych generałów ikonę odwrotnie i tak ją podał carowi. Car też odwrotnie „błogosławił“ wojska.

Tak sobie opowiadają w pobożnych kołach carskich poddanych, a rzeczywistość wywróciła też w zupełności wszystkie carskie zamiary.

Jakby fatum jakieś zaciężyło po stronie carskiej np. na wodzach sił lądowych, czy morskich. Ileż to nazwisk pochłonął ten rok wojny, a każde z nich oznacza albo hańbę, albo niedołęstwo, mszczące się dziesiątkami tysięcy trupów rosyjskich żołnierzy...

Od Aleksiejewa, nędznego dworaka i intryganta, się zaczęło, którego zmiotła dopiero powszechna nienawiść i pogarda. Potem udawano z największym mozołem wiarę w Kuropatkina, nieudolnego i niezdecydowanego — chyba na jedną rzecz: na cofanie się za wszelką cenę... Nazwiska Stackelberga i Stössla oznaczają znów tchórzów, okrutników i geszefciarzy, robiących na żołnierskiej krwi interesy.

Jakim się okaże Liniewicz, tego jeszcze dziś powiedzieć nie można, ale on to przecież był wodzem sławetnej kampanii przeciwko chińskim bokserom i on ma jako wódz główny odpowiedzialność za okropne topienie tysięcy Chińczyków w Błagowieszczeńsku.

Nie lepiej było i na morzu. Makarów i Withöft znaleźli śmierć na pokładach swych okrętów. Skrydłow i Uspienski to albo łapownicy albo tchórze, a ostatni z „bohaterów“ morskich, sławny Rożestwienski rozchorował się od ciągłego strachu, który go już w ubiegłym roku tak dalece „zamroczył“, że kazał z dział walić do łodzi rybackich pod Hull!

Od października aż do maja trzęsła tym „sławnym“ wodzem, nadzieją Rosyi absolutnej taka febra strachu, że podkopała wreszcie zupełnie jego system nerwowy i teraz nowego wodza musi car sobie poszukać!...

Napróżno chwalono więc ogromne jakoby zalety Rożestwieńskiego, napróżno opiswano w oficyalnych pochwałach nadzwyczajną sprężystość jego — będącą w gruncie rzeczy obrzydliwą tyranią; Togo nie będzie miał nigdy sposobności do pobicia Rożestwieńskiego, bo „wódz“ w decydującej chwili wyjedzie spokojnie do Petersburga. Jedyny „niezwyciężony“...

RUCH STREJKOWY.

Strejk górników w Tenczynku

trwa dalej. Położenie tych górników, ich warunki pracy i płacy są wprost opłakane. Pracować muszą nieraz w pokładach cienkich na 40 cm., tak, że pracują, leżąc i czołgając się. — Płace ich są tak niskie, że nawet przedsiębiorstwo wstydzi się tych głodowych płac i stara się o pozory wyższych płac w ten sposób: jeżeli górnik w miesiącu miał 24 szycht, a płaca za szychtę nie dochodzi korony, wtedy w rachunku piszą mu 18 szycht, aby płaca za 24 szycht, rozliczona na 18, wydawała się wyższą. Pokazywali nam górnicy mnóstwo „list płacy“ i papierowych woreczków wypłatowych, na których w drukowanych rubrykach uwidoczniony jest zarobek i strącenia: czasem po miesiącu pracy, górnik otrzymuje parę koron, czasem nawet jeszcze pozostaje dłużnym przedsiębiorstwu! Dynamit muszą górnicy kupować u przedsiębiorstwa. Za węgiel muszą płacić połowę ceny. Wedle trudności przy wydobywaniu węgla płace podzielone są na 4 kategorye: 1) 2 ludzi na szychtę wykopie 2 do 3 wózków węgla, płaca od wózka 90 h; 2) 2 ludzi 5 do 6 wózków na szychtę, po 70 h; 3) 4 górników 6 do 7 wózków na szychtę, po 80 h od wózka; 3) 3 ludzi 10 do 15 wózków na szychtę po 45 h od wózka. Najgorszą jest płaca ta, gdzie jest pozornie najwyższą, jak to odrazu można obliczyć. O ile pracują nad pogłębieniem lub przedłużeniem chodnika, otrzymują płacę dzienną 1 K 20 h do 2 K.

Nic dziwnego, że wygląd tych górników jest wprost chorobliwy. Przy złem odżywianiu się muszą jeszcze pracować w szybach, przepełnionych gazami, bo wentylacya jest nędzna i przez noc nie funkcyonuje. Gdy górnicy przychodzą na szychtę rano (nocnych szycht niema) lampki nie chcą się palić z powodu złego powietrza, które się przez noc nagromadziło.

Gospodarka w kopalni jest nędzna: kotły i maszyny stare i niewytrzymałe; drabiny przegniłe. Domu zbornego niema. Wskutek rabunkowej eksploatacyi teren lada chwila może się zapaść.

Górnictwo w Tenczynku wogóle robi wrażenie czegoś przedpotopowego. Z niektórych szybów (nie należących do objętego strejkiem przedsiębiorstwa „Kmita Tenczynek“) winduje się węgieł ręcznie zapomocą korby...

Strejki we Lwowie.

Lwów, 19 maja.

Zwycięstwo robotników krawieckich.

Strejk robotników krawieckich zakończył się zwycięstwem robotników. Po długich pertraktacyach, które kilkakrotnie groziły rozbiciem, stanęła wreszcie w czwartek po południu ugoda. Cennik, uchwalony przy tej ugodzie, daje robotnikom znaczne podwyżki. Cennik, zawierający ogromną liczbę pozycyj, będzie wydrukowany i rozdany po wszystkich pracowniach. Robotnicy dzienni uzyskali minimum płacy 20, 18 i 16 koron tygodniowo. Cennik dzieli pracownie na trzy kategorye; podziału robotników na kategorye nie będzie.

Przy udziale kilkuset robotników krawieckich odbyło się w czwartek 18 b. m. zgromadzenie poufne, na którem delegaci strejkujących złożyli sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj i zakomunikowali zebranym ugodę zawartą z majstrami, na mocy której robotnicy mają dnia 20 b. m. stanąć do roboty. Zgromadzenie miało charakter nadzwyczaj podniosły; przemówienia robotników były miejscami bardzo namiętne, nie znać było na nich wcale śladów zaciętej 3-tygodniowej walki; owszem, każdemu to było widoczne, że ludzie ci, złożywszy niezbite dowody hartu i wytrwałości, kończąc strejk, bynajmniej broni nie składają, lecz jak zwycięzcy wracają do warsztatów, gotowi ponownie na dany znak jak jeden mąż stanąć do walki, jeśliby się tego okazała potrzeba.

Przewodniczył tow. Galewicz. Pierwszy przemówił tow. Kuśnierz. W przemówieniu swem skreślił przebieg całego strejku, wykazywał trudności, na jakie robotnicy byli narażeni rozpoczynając strejk, z oburzeniem zgromił butę i zaciętość pracodawców, którzy strasznym wyzyskiem robotników chcąc podnosić przemysł krajowy, nie pomną, iż pierwszym warunkiem zdrowego społeczeństwa jest zdrowa i silna klasa robotnicza.

Robotnicy mogą z dumą spoglądać na trzechtygodniową bohaterską swą walkę. Prowadzili ją z niezwykłem poświęceniem i zaparciem, rozwinęli całą swą potęgę i niezachwianą swą solidarnością, widoczną choćby w tem, iż na przeszło 700 robotników, ani jeden nie znalazł się strejkbrecher, coby za judaszowy grosz sprzedał się wyzyskiwaczom, zmusili butnych majsterków do kapitulacyi. Nie pomogła interwencya pana Nawratila, który zamiast stać na straży interesów robotniczych, jak tego wymaga ustawa, podsycał upór pracodawców, nie pomogły szczucia prasy gadzinowej przeciw robotnikom, nie pomogły inne sztuczki — majstrowie musieli się ugiąć przed wolą robotników, musieli pertraktować z ich mężami zaufania, musieli na bok odłożyć strach przed „socyalistami“, przez co uznali, iż dzisiaj jedynie socyalna demokracya jest prawdziwą rzeczniczką potrzeb i interesów robotniczych. I w tem właśnie ogromne znaczenie tego zwycięstwa, które niewątpliwie stanie się zadatkiem przyszłych zwycięstw. Burzliwe oklaski towarzyszyły tym wywodom.

Następnie wśród ogólnego napięcia przemawiał tow. Hausner. Zastrzegłszy sobie szczegółowe omówienie ugody, wykazywał tylko zasadniczą stronę tej walki. Robotnicy walczyli nietylko o polepszenie swego bytu materyalnego, ale także o uznanie ich organizacyi, o uznanie prawa robotników do dyktowania warunków. Ci panowie musieli się, chcąc nie chcąc, pogodzić z faktem, że robotnicy żądają a nie proszą, że o słuszne swe prawa gotowi walczyć do upadłego, że w walce tej z wyzyskiem mogą liczyć na sympatyę i poparcie całego proletaryatu. Robotnicy z całego kraju z najżywszą sympatyą śledzili przebieg strejku, ze wszystkich stron napływały pieniądze, jednem słowem strejk miał znaczenie ogólne, a nie tylko lokalne. Ale robotnicy nie powinni poprzestać na tem, co uzyskali, nie powinni zapomnieć, iż strejk ten to tylko początek nowych walk a zwycięstwo początkiem nowych coraz to świetniejszych zwycięstw. Do walk tych nowych należy zawczasu się zbroić, należy zawczasu wybudować i wzmocnić organizacyę, bo ona jedynie nowoczesną daje broń robotnikowi, bo tylko o potężną organizacyę rozbiją się wszelkie zakusy wyzyskiwaczy. Robotnicy, którzy strejkiem swym dobitnie wykazali, iż umieją skutecznie żądać i domagać się, nie powinni pozwolić sobie wydrzeć owoców zwycięstwa. Organizujmy się! Oto hasło, z jakiem robotnicy krawieccy przystępują do pracy.

Przy końcu swego przemówienia tow. Hausner stał się przedmiotem gorących owacyj ze strony robotników. Na wniosek tow. Madury przyjęto sprawozdanie tow. Hausnera do wiadomości, i wśród nieopisanego zapału wyrażono mu serdeczne podziękowanie za niestrudzoną działalność i umiejętne kierownictwo w czasie strejku.

Niezwykle wzruszony odpowiedział tow. Hausner, iż czuje się niegodnym tak serdecznego uznania swej pracy, bo czynił to samo, co uczyniłby na jego miejscu każdy towarzysz partyjny. Najlepszem uznaniem jego pracy będzie, jeśli robotnicy, wyciągnąwszy konsekwencye ze strejku, wszyscy jak jeden mąż przystąpią do organizacyi.

Przemawiali jeszcze tow. Korkes i tow. Stein, którzy zapewniali zebranych, iż sympatye zorganizowanych robotników żydowskich jak w czasie tego strejku, tak i na przyszłość towarzyszyć będą każdej akcyi zmierzającej do polepszenia bytu klasy pracującej. Mamy jednego wroga, więc walczmy razem, bez względu na różnice wyznaniowe. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Następnego dnia o godz. 12 w południe odbyło się zgromadzenie, na którem tow. Hausner szczegółowo omawiał zawartą ugodę, poczem tow. Wityk w gorących słowach zachęcał zebranych do organizacyi.

W sobotę 20 b. m. robotnicy krawieccy stają do roboty.

Strejk prasowaczek.

Od kilku tygodni wszczął się między robotnicami, zajętemi w pralniach, ruch, zmierzający do polepszenia opłakanej doli robotnic. Ubiegłej niedzieli odbyło się zgromadzenie poufne prasowaczek i praczek, na którem postanowiono właścicielkom pralni przedłożyć żądania: skrócenie czasu pracy z 14 na 10 godzin i podwyższenie płacy o 25%. Strejk miał się, w razie odmowy, rozpocząć 23 maja. Wybuch jego przyspieszyło jednak brutalne zachowanie się właścicielki pralni przy ulicy Pańskiej, która podarła memoryał robotnic i obrzuciła je ordynarnemi wyzwiskami. Robotnice, wzburzone, zaprzestały pracy. Robotnice innych pracowni, dowiedziawszy się o zajściu, również zastrejkowały, tak, że w paru godzinach ogarnął strejk wszystkie 40 pracowni.

Zwycięstwo robotników szewskich.

Robotnicy szewscy, zatrudnieni u p. Nowosada, uzyskali po petraktacyach podwyższenie płacy, wobec czego zaniechali myśli urządzenia bojkotu.

Strejk w Zakopanem.

Zakopane, 19 maja.

Robotnicy tutejsi coraz bardziej krzątają się koło założenia stowarzyszenia. Powstanie ono jeszcze w tym miesiącu. Tak więc projekt postawiony podczas obchodu święta 1 maja zamieni się w fakt dokonany. Robotnicy zrozumieli, że bez organizowania się niczego nie dopną. Jaskrawy przykład tegoż mają obecnie na robotnikach zatrudnionych przy wodociągach:

Oto przedsiębiorcy sprowadzili sobie robotników ze wschodniej Galicyi z pod Sambora. „Macher“ przedsiębiorców obiecywał robotnikom na miejscu, że skoro przyjadą na robotę do Zakopanego, to on „im głowę daje, że każdy conajmniej zarobi 5 lub 6 koron dziennie. Robotnicy, którzy do żadnej organizacyi nie należeli, uwierzyli na słowo i bez spisywania ugody przyjechali do Zakopanego. Pierwsza wypłata poszła jako tako. Zaś przy drugiej obcięli przedsiębiorcy płacę tak, że robotnicy podostawali w przeważnej części po 70 lub 80 centów, niektórzy po 2 k. do 2 k. 40 h., a tylko paru dostało po 3 k. Wszyscy zaczęli się oburzać, gdyż przy drożyźnie zakopiańskiej jest wprost niemożliwem wyżyć za taką cenę, a także praca jest nadzwyczaj ciężką. Robotnik musi często brodzić po pas w wodzie „bo tak przedsiębiorca każe“. Zapłata taka, to nawet na buty nie starczy — tak użalają się robotnicy — gdyż grunt tutejszy jest strasznie kamienisty i obuwie niszczy się prędko.

Noc spędzają wszyscy w jednym baraku w którym nawet słomy nie ma, tylko każdy robotnik dostaje garść heblówek i to stanowi całą jego pościel. Pluskwy dają się też we znaki.

Najbardziej dokucza robotnikom Petzen. Wiecznie napędza do pracy, przyczem obdarza ludzi takiemi błogosławieństwami, jak: „aby Was był szlak powytrafiał, nim ja was tu miał sprowadzić“. Po drugiej wypłacie kazał Petzen aresztować 4 robotników, którzy oświadczyli, że nie będą pracować za tak niską cenę. Sokalski inspektor policyi, o którego barbarzyńskich postępkach wobec robotników już w poprzedniej korespondencyi pisaliśmy, wysłał zaraz policyantów i ci zaprowadzili owych 4 robotników do więzienia, które tu popularnie „hotelem pod Sokalskim“ się nazywa. Dostaje się tam — wedle zeznań tutejszych ludzi — herbatę z octem. Kupy śmiecia i kubeł z nieczystościami dotychczas nie zostały uprzątnięte. Na żądanie robotników, którzy udali się do klimatyki wypuścił komisarz aresztowanych. Na drugi dzień jednak aresztowania powtórzyły się. Wogóle komisarz tutejszy, z jednej strony udaje, że chce wpłynąć na przedsiębiorców, z drugiej zaś strony stara się teroryzować robotników, by nie „buntowali się“. Kazał n. p. jednego z robotników, który przez 3 dni nie pracował, ale miał pieniądze i chciał na drugi dzień wyjechać do Nowegb Sącza, aresztować za włóczęgostwo, przytrzymał go 24 godzin w „hotelu pod Sokolskim“, a dopiero na drugi dzień kazał go odwieść do Nowego Targu.

Jednak te i tym podobne sztuczki komisarza i przedsiębiorców nie zdołały zastraszyć robotników, gdyż ci żądają bezwarunkowego rozpoczęcia strejku. Zamiejscowi tłumaczą, że skoro strejku nie doprowadzi się do skutku, to oni po wypłacie wyjadą do domu. Wobec tego postanowili robotnicy zajęci przy wodociągach rozpocząć strejk od poniedziałku.

Z życia tow. Kazim. Mokłowskiego.

Niektóre epizody z życia zmarłego przedwcześnie tow. Kazimierza Mokłowskiego chcemy tu przytoczyć, aby uzupełnić wspomnienie pośmiertne, zamieszczone w numerze poniedziałkowym.

Jedną z cech jego charakteru była ogromna odwaga, śmiałość w czynie. Świadczy o niej następujące zdarzenie. Gdy we Lwowie aresztowała policya rosyjskiego poddanego Siemaszkę i chciała wydać go w ręce policyi rosyjskiej, tow. Mokłowski odrazu powziął plan odbicia go i pomysł ten wykonał przy pomocy kilku towarzyszów w biały dzień na ulicy. Odpokutował to 2 miesięcznem ciężkiem więzieniem.

Drugie aresztowanie tow. Mokłowskiego miało charakter więcej humorystyczny. Mianowicie tow. Mokłowski był, jak wiadomo, znakomitym badaczem i znawcą polskiej architektury; książka jego „Sztuka ludowa w Polsce“ było epokową

w tej dziedzinie. Zbierał on skrzętnie materyały do historyi budownictwa polskiego i odrysował mnóstwo jego zabytków. Otóż podczas zjazdu badaczów zabytków polskiego budownictwa, odbytego w Przemyślu, Mokłowskiego uderzyła stylowa facyata pewnej starej kamienicy i zaraz począł ją szkicować. Zapomniał jednak, że znajduje się w fortecy austryackiej i to w państwie Galgotzego, gdzie tego rodzaju zajęcie artystyczne było wzbronione. Aresztowano go jako podejrzanego o szpiegostwo, o zdejmowanie planów twierdzy, bo coś w biały dzień rysował na ulicy! Oczywiście musiano go zaraz puścić i sprawa zakończyła się tylko głośną kompromitacyą przemyskich władz wojskowych i policyi.

Musimy jeszcze sprostować omyłkę, jaka się zakradła do podanego przez nas nekrologu tow. Mokłowskiego. Oto nigdy nie cierpiał on na gruźlicę; ani amputacya nogi, ani jego ostatnia choroba nie były spowodowane przez gruźlicę, od której wolnym był jego organizm.

W końcu przytoczymy piękną mowę tow. Semena Wityka, wygłoszoną (po rusku) imieniem rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi na pogrzebie tow. Mokłowskiego:

„Wśród zieleni drzew, wśród kwiecia wonnego, w przepięknym dniu maja odprowadzamy cię, Kazimierzu, do łona matki-ziemi, ciebie, któremu życie całe było ponurą, srogą zimą.

Pożegnać cię mam druhu serdeczny w imieniu ukraińskich socyalistów, dla których okazałeś tyle sympatyi, tyle miłości. Pragnąc sam gorąco, by twój kraj rodzinny wolnym był, by dźwignął się z pod brzemienia niewoli twój polski lud, rozumiałeś, że i my mamy pełne prawo do wolności, mamy prawo rozerwać kajdany, w jakie od wieków okutą jest nasza nieszczęsna Ukraina. Ty nas rozumiałeś, bo, jak mówi wieszcz, miałeś serce i umiałeś patrzeć w serce drugiego.

„Protyw rożna perty,
Protyw fyl płysty,
Ważko aż do smerty
Tiażkij chrest nesty“.

Było twą dewizą bojową, Kazimierzu! Krzyż ten niosłeś i ciężki toczyłeś bój.

Duch wełykyj rewołucioner,
Duch, szczo tiło pre do boju,

on żył w tobie, nie zamarł nigdy!

Tyś podnosił zawsze sztandar buntu. Ty byłeś wiecznym rewolucyonistą. Rewolucyi torowałeś drogę na polu społecznem, rewolucyi na polu sztuki i nauki.

Jak prawdziwy kamieniarz łupałeś skałę nieprawdy i niewoli; a choć odrywki skały kaleczyły twe ciało, ty stąpałeś dalej. Nie było takiej siły, którаby wstrzymać cię zdołała.

Pigmeje ducha pragnęli twe kroki wstrzymać, pragnęli cię złamać. Patentowani mężowie nauki zamknęli przed tobą tę świątynię nauki, do której rwała się twa gorąca, żarem płonąca dusza.

Ty, co jak wolny ptak, jak dumny król ptaków — skrzydlaty orzeł, lubiłeś bujać tylko po szerokich przestworzach, ty druhu, przecierpieć musiałeś zamknięty na rygle długie miesiące na więziennej rogoży. Skuli twe ciało, lecz duch twój zawsze szybował w wolnych przestrzeniach, duch nigdy nie nasycony wolności czarem.

Bojkotowany byłeś, ty, co chlubą stałeś się swego narodu, coś rozwarł ukrytą dotychczas skarbnicę nieprzebranych skarbów duszy twego narodu.

I nie dziw, że gdy tam rzucano pod twe stopy kłody i kamienie, twa dusza odwracała się od tych małych ludzi, co nie pojęli twych lotów. Nie dziw, że znękany znojnym żarem życia, szukałeś ulgi, pociechy i ukojenia.

U kogóż?

Wieszczym wiedziony duchem, wiedziałeś, gdzie znaleźć talizman, co pod twem zaklęciem wracał ci straconą siłę, otuchę i nadzieję przywracał, chęć do dalszych bojów i dalszych ciężkich prac.

Tym talizmanem, to kochające, płomienne żarem serce biednych warstw ludu roboczego. Tam w ciasnych poddaszach, w brudnych podziemiach tyś znalazł zawsze bijące gorącą miłością ku tobie serca, tyś widywał zawsze wyciągnięte ku tobie szczere dłonie spracowane tego ludu, co cię kochał, co nie kłamał i nie zawodził. Ten lud zasłuchany szedł za tobą-wodzem. On ci kładł swe serce. A serce ludu, to czysta krynica, to ocean niezmierzonej miłości. To serce biło jednem tętnem z twem pałającem sercem; i oparty na tej miłości, wznosiłeś się, olbrzymiałeś, byłeś niezwyciężonym. Szczęliwym byłeś, harmonijną muzyką potężnych akordów miłości.

Śmiało powiedzieć można o tobie za Mickiewiczem:

„I ten szczęśliwy, co padł wśród zawodu,
Jeśli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy [grodu“.

Szczęśliwym jesteś, Kazimierzu, ty, którego doczesne męczarnie skończone. Szczęśliwym, boś szczęście przynosił milionom znękanych rzesz roboczych; szczęśliwym jesteś, bo przez ciebie przyszło odrodzenie sztuki. Śpij tedy spokojnie.

Niechaj powiew zefiru, świergot skowronków i trele słowików niosą ci wieści o naszych walkach, zagwarzą ci o twej ukochanej Warszawie krwią ludu spurpurowionej, niechaj szmer drzew, jak bardów śpiew, nosi ci tęskne dumy o bliskiem szczęściu, o zwycięskich bojach wojowników prawdy i wolności.

Ukołysany kołysanką natury śpij, Kazimierzu, śpij i żegnaj nam, kochany nasz druhu“.

„Separatyści“ żydowscy.

Tarnów, 19 maja.

Agitacyjna robota naszych krakowskich malkontentów-separatystów żydowskich dobiega końca: zaczęta po miastach prowincyonalnych między najmłodszymi towarzyszami żydowskimi pod hasłem *Los von den polnischen Genossen*, przybrała wszystkie znamiona najwstrętniejszej demagogii, wstrząsnęła najmłodszem pokoleniem w naszych organizacyach, roznamiętniła grupki nowicyuszów i zakaziła czyste proletaryackie hasła i spokojną, na prowincyi tak żmudną pracę, hasłami krętactwa i niskiej blagi i oszczerstwa, zaczerpniętego ze słownictwa wszystkich naszych wrogów w Galicyi i poza jej granicami. Tajemnica, jaką separatyści osłaniali swoją robotę, dziś znajduje swoje wytłumaczenie. Panowie niezadowoleni, walcząc przeciw nam kłamstwem, nikczemnemi oszszerstwami, fałszowaniem historyi naszego ruchu i pracy partyjnej, musieli kryć się i unikać kontroli, musieli przed nieoświeconymi młodymi towarzyszami stawać bez świadków. Kłamstwo zawsze chętniej noc wybiera, bo ciemność przysłania rumieniec wstydu, — u naszych „uczonych“ malkontentów wstydu wprawdzie nie było, bo nie było najzwyklejszej uczciwości publicznej, ale robota przecież szła na konwentyklach i wtedy, oszczerstwa sypały się przeciw ludziom i wtedy, kiedy się z tymi ludźmi publicznie utrzymywało najlepsze stosunki!...

Na niegodnej, mówimy szczerze, najnieuczciwszej drodze agitacyjnej można było wygodnie poruszyć nieuświadomioną masę i pchnąć ją przeciw naszej partyi, przekonać młode siły w organizacyach przy pomocy „autentycznych“ listów od wiedeńskich towarzyszów: Ellenbogena, Adlera i Pernerstorfera, że niemieccy socyaliści godzą się w zupełności na odrębną partyę żydowską, że tylko „polscy szowiniści ssą krew z żydowskiego proletaryatu“, że nasza partya, idąc w ślady *der schmutzigen Adler-Partei,* ma jedyny cel na oku: utrzymać żydowski proletaryat „w błocie i bagnie“. Jeśli dodamy, że walczyło się poezyą o „języku, w którym nam nasze matki nad kolebką pieśni do snu śpiewały“, zrozumiemy bez trudu całą formę walki, uczciwość i czystość nawodzonych w niej argumentów.

Proces agitacyjny, wszczęty na tej drodze przez Brossa, Bierfasa i Grossmana w Tarnowie, ukryty zupełnie przed kontrolą tutejszego sekretaryatu partyjnego i zawodowego i komitetu partyjnego, rozwijał się pomyślnie dla separatystów tak długo, jak długo pozostawał w cieniu, jak długo bałamuceni i ohydnie okłamywani towarzysze nie posłyszeli odpowiedzi na tomy zarzutów. Mimo całomiesięcznej tajnej agitacyi, absolutnie niekontrolowanej, mimo że tow. Weisberg przez cały miesiąc nie był ani na jednem zgromadzeniu separatystów (powtarzamy: były urządzane w jeknajwiększej tajemnicy), po miesiącu wystarczyło jedno zgromadzenie w każdym zawodzie, by 99% zarzutów, rzuconych przeciw partyi, skierować przeciw separatystom i wykazać im najzwyklejszą nieuczciwość.

Najpoważniejsi nasi towarzysze żydowscy: organizacye robotników tkackich, piekarskich i kapeluszników (z wyjątkiem pięciu ludzi), wysłuchawszy na trzech zgromadzeniach referatów tow. Weisberga, oświadczyli się jednogłośnie za pozostaniem w naszej partyi i przyjęli oklaskami rezolucyę, uznającą szkodliwość roboty niezadowolonych separatystów.

Zgromadzenie robotników krawieckich, na którem referowali tow. Żuławski i Weisberg, nie oświadczyło się ani za jedną, ani za drugą stroną, — zebrani zastrzegli czas do namysłu aż do ostatecznej decyzyi ogólnego zarządu partyjnego we Wiedniu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że za krawcami z konfekcyi damskiej, którzy o odrębnej partyi żydowskiej i słyszeć nie chcą i za 1/3 robotników krawieckich z konfekcyi męskiej, pójdzie i reszta zbałamuconych towarzyszów krawców, tembardziej, że sąd ogólnego zarządu partyjnego jest jasny i niedwuznaczny, że wobec uchwał zarządu naszej partyi i postanowienia wiedeńskiego, dalszy upór narazi „separatystów“ na utratę wszystkich praw, nabytych w organizacyi.

Organizacya handlowców pozostaje dotychczas przy separatystach, z wyjątkiem kilku starszych handlowców.

Już sam układ organizacyj wskazuje bezsilność „wyodrębniaczy“. Pozostają i w Tarnowie przy nich najmłodsi z krawców i młoda organizacya handlowców, — starzy zaś towarzysze, tkacze, piekarze i kapelusznicy, więc ci, którzy biorąc w życiu naszej partyi żywy udział od lat szeregu mieli sposobność czegoś nauczyć się w szerokiem życiu robotniczem, ci bez namysłu oświadczyli się przeciw odrębności partyi żydowskiej, ci chcą i nadal walczyć w ramach organizacyi dotychczasowej.

Doświadczenie tych robotników powinno wskazać drogę i grupce młodszych towarzyszów z zawodu krawieckiego, co więcej, powinno przekonać samych separatystów i ich agitatorów „uczonych“, że walki opartej na gruncie niechęci osobistych, nie zamaskują „argumenty“ o wdarciu się kapitału do „szerokich mas żydowstwa“, więc o potrzebie odrębnej partyi; że argumenty zrodzone z chorobliwej ambicyi nie porwą robotnika doświadczonego, że frazes, kłamstwo i oszczerstwo nie ostoją się przed rezultatami naszej dotychczasowej pracy i wysiłków.

Postanowienia starszych organizacyj, więc tych, które mieliśmy czas wyszkolić w walce klasowej i uświadomić, powinny „uczonym teoretykom“ separatystycznym wystarczyć za dowód, że ich robota skończona, że idąc dalej po tej samej drodze wezmą na siebie odpowiedzialność za następstwa, jakie spadną na robotników za rozbijanie organizacyj zawodowych tych, które dają robotnikowi chleb i ubezpieczenie.

* * *

Przemyśl, 19 maja.

Do rąk przewodniczącego przemyskiego komitetu okręgowego tow. dra Liebermana i sekretarza tow. Schifflera, w środę dnia 17 go maja złożyli niżej podpisani pisemną deklaracyę następującej treści:

„Wobec tego, że centralny zarząd partyjny ogólno-austryacki na swojem posiedzeniu z dnia 13 b. m. uchwalił nie przyjąć do wiadomości założenia odrębnej partyi socyalno-demokratycznej żydowskiej w Galicyi, a zarazem wyraził zdanie, że kto do tej nie uznanej przez właściwe instancye partyjne frakcyi wstąpił, zerwał tem samem solidarność partyjną i przestał być socyalnym demokratą — przeto my niżej podpisani, stojąc na gruncie walki klasowej i stawiając ponad wszystko interes zorganizowanego w ramach partyi socyalno-demokratycznej proletaryatu — oświadczamy, iż cofamy zgłoszone przez nas wystąpienie z polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska i napowrót w jej szeregi, jako karni i wierni towarzysze wstępujemy, przyrzekając spełnianie wszelkich obowiązków partyjnych. Abraham Blassbalg, Grundleger, M. Fast, Acker, Rehhaut, Izr. Cytrynowicz“.

Nadto ustnie przyrzekli podpisani, iż na najbliższem zgromadzeniu robotników żydowskich ogłoszą to samo ustnie.

Wobec złożonej powyższej deklaracyi z grupki przemyskich „separatystów“ wystąpili ostatni z ostatnich, a tem samem grupka ta przestała de facto w Przemyślu istnieć.

* * *

Tow. Maksymilian Glückstein uprasza nas o zaznaczenie, że odezwy separatystów „Czego chcemy“ nie podpisał i nie pozostaje z nimi w żadnych stosunkach.

Wesołe wybory.

Gorlice, 19 maja.

Wynik wyborów z III koła padł, jak grom z jasnego nieba, na klikę c. k. komisarza miasta. Jednym zamachem wymieciono śmietnisko i pozostałości dawnych rządów — główne osobistości i wsławione hyeny legły, by przejść w stan „zasłużonego wypoczynku“ po wielkim, długoletnim „trudzie obywatelskim“...

Na dobitek dzień 19 maja, w którym miały się odbyć wybory z II i I koła, nieszczególnie się zapowiadał — szanse magistrackie znów były tak minimalne, że rozpacz mogła ogarniać przerażoną klikę.

Dr Radomyski stracił też głowę... i to zupełnie. Postanowił zdobyć się na czyn (w jego mniemaniu) doniosły — odwołał samowolnie rozpisane wybory i... rankiem 19 maja umknął dorożką z miasta, nie zostawiwszy nikomu zastępstwa.

A tu dopiero początek komedyi. Wyborcy koła II, o niczem nie wiedząc, od samego rana zbierali się przed magistratem, najspokojniej mówiąc o wyborach.

Nagle zauważyli na tablicy ogłoszeń magistrackich wiadomość o odwołaniu wyborów, a wkrótce potem bęben rozgłosił to „wszemu obywatelstwu“.

O godzinie 9 rano zaś zjawił się komisarz starostwa i kazał policyi zedrzeć ogłoszenie o odwołaniu wyborów i ruszył do sali wyborczej celem spisania protokółu. Za nim zaś tłumy ciekawych.

Rozpoczęła się indagacya policyi miejskiej, która była w prawdziwych opałach, znalazłszy się między Scyllą a Charybdą — między drem Radomyskim a starostą.

Publiczność ze zdumieniem przysłuchiwała się indagacyi, nie mogąc pojąć zaciętej walki dwóch władz.

Z przesłuchania zaś okazało się, że dr Radomyski zabrał z sobą listy wyborcze, aby uniemożliwić wybory, gdyby ewentualnie starostwo chciało je przeprowadzić w jego nieobecności. Na razie skończyło się na protokole. A po mieście krążą na ten temat naprzedziwniejsze wersye, komentowane na wszelaki sposób.

Trudno tu faktycznie osądzić, która z obydwóch wojujących stron więcej popełniła dziś nieformalności... a może i nadużycia władzy — czy burmistrz, który chyłkiem zmyka z miasta, samowolnie odwołuje wybory i zabiera listy wyborcze — czy starostwo, zdzierające ogłoszenia magistrackie i ściągające protokoły z policyi nieprawnie.

Walka o Kasę chorych.

Drohobycz, 16 maja.

Zwycięstwo robotników przy wyborach delegatów do powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu przeraziło wprost p. wiceburmistrza Feuersteina wraz z całą jego kliką. Próbują oni wszelkiemi sztuczkami osłabić ruch robotniczy; grożą robotnikom wyrzuceniem z pracy, jeśli z organizacyi nie wystąpią; ci jednak poczuwszy swoją siłę, biorą się skrzętnie do pracy organizacyjnej.

Panowie fabrykanci, którym też zwycięstwo robotników nie jest na rękę, grożą założeniem Kas korporacyjnych, by w ten sposób zdobytą przez robotników Kasę chorych doprowadzić do bankructwa. Robotnicy będą jednak energicznie protestować przeciw zakładaniu nowych gniazd złodziejskich.

Nawet nasz burmistrz p. Niewiadomski nie czuje się zadowolonym ze zwycięstwa robotników, chociaż jako były robotnik piekarski, powinienby wiedzieć, czem jest istytucya robotnicza, jak np. Kasa chorych, prowadzona przez ludzi do tego niepowołanych, nie dbających o dobro odnośnej instytucyi.

Jako narzędzie w rękach p. wiceburmistrza, musi on jednak czynić to, co mu Feuerstein rozkazuje.

Starosta Bobrzyński, nowo mianowany obywatel honorowy Drohobycza, oczywiście idzie na rękę klice propinacyjnej. Pominąwszy już to, że wybory delegatów w Borysławiu na prośbę p. Schochtera, dotychczasowego prezesa Kasy, samowolnie z niedzieli dnia 7 maja, na dzień powszedni 23 maja odroczył, pominąwszy dalej to, że ilekrotnie robotnicy udają się do niego z zażaleniem na gospodarkę w Kasie chorych, przyznaje on zawsze słuszność klice propinacyjnej — zakazał on odbycia zwołanego przez towarzyszy borysławskich na niedzielę dnia 14 b. m. ludowego zgromadzenia w sprawie wyborów do powiatowej Kasy dla chorych, z powodu, że „br.“ nie jest ścisłem oznaczeniem roku zwołanego zgromadzenia.

Starosta Bobrzyński nie odbierze jednak robotnikom zagwarantowanego konstytucyą prawa zgromadzania się i nie odstraszy robotników od raz powziętej akcyi. Klika propinacyjna nie bacząc na poniesioną przy wyborach w Drohobyczu klęskę, szuka szczęścia w Borysławiu, wystawiając „swoją listę“ delegatów.

Za listą tą agituje usilnie w zastępstwie propinatora Schächtera, znane indywiduum na bruku borysławskim, kompletnie zblamowany przy wyborze delegatów w Tustanowicach, Plutyński, korespondent „Słowa Polskiego“. Nie wskóra on jednak nic w Borysławiu, gdyż robotnicy borysławscy, są dość silnie zorganizowani, by sobie poradzić z tak znienawidzonymi w Borysławiu indywiduami, jak Plutyński i Schechter.

Poufne zgromadzenie wyborcze

odbędzie się **w niedzielę dnia 21 maja b. r.** o godzinie 10 rano w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek l. 6) w sprawie poparcia kandydatury

tow. dra Zygmunta Marka

Uprasza się Towarzyszów o liczny udział w zgromadzeniu.

Komitet wyborczy.

Bomba w Warszawie.

O wybuchu bomby przy ul. Miodowej przytacza „Kuryer Warszawski“ niektóre szczegóły, przemilczając oczywiście – co podały depesze – iż bomba przeznaczoną była na powracających z cerkwi dygnitarzy z Maksymowiczem na czele i że eksplozya nastąpiła wskutek pościgu czy szamotania się szpiclów z robotnikiem, który z bombą czekał na przejazd powyższych dygnitarzy rosyjskich.

Relacya „Kuryera“ brzmi:

„Przed godz. 12-tą w południe, przed domem nr. 4 rozległ się straszliwy wybuch. Nastąpiło to w chwili, gdy środkiem ulicy nikt nie przejeżdżał.

Gdy opadł pył i ustał straszliwy trzask tysiąca szyb rozbitych na miazgę i sypiących się na bruk, ujrzano okropny obraz spustoszenia.

Przed cukiernią w domu nr. 4, całkowicie zniszczoną, leżały szczątki człowieka w dość ubogiej odzieży. Człowiek ten miał oderwane nogi, poszarpane ręce i głowę nawpół oderwaną. Z wyglądu mógł on należeć do klasy rzemieślniczej lub robotniczej. Obok leżał zabity również z poodrywanemi członkami jakiś inny człowiek, ubrany starannie; wreszcie o dwa kroki dalej przed sklepem firmy Sommera, wśród stosu zniszczonych obrazków, fotografii i pocztówek, wyrwanych z wystaw eksplozyą, leżał trzeci człowiek z opalonymi włosami i poszarpanem ciałem, jasny blondyn, bardzo ubogo ubrany, przykryty przypadkiem roletą.

Szczątki ubrania i ślady krwi były daleko rozbryzgane po bruku i chodnikach. Oprócz tego kilku przechodniów wiło się w boleściach na bruku, lub też leżało bezwładnie, rażonych skutkami eksplozyi.

Natychmiast zatelefonowano po Pogotowie i zajęto się losem poranionych. Wnet zarządzono zamknięcie ulicy Miodowej, której wyloty otoczono policyą, żandarmeryą i kozakami.

Domyślać się można, że nastąpił tu wybuch bomby i sprawca wybuchu poległ sam, prawdopodobnie upuściwszy przypadkowo bombę, nie można bowiem stwierdzić, czy pocisk był w kogo rzucony.

Największe spustoszenie panuje w cukierni Trojanowskiego, gdzie cały gabinecik frontowy przy głównym sklepie leży w gruzach.

Okna i drzwi są wysadzone z całą zawartością wystaw i wepchnięte do środka, aż do przeciwległej ściany.

Również zburzony został sklep obrazów Sommera. Pogruchotane tu są wystawy i wejścia z zapasem towaru. Wszystkie szyby w domach nr. 1 Piotrkowskich, 3 Grabowskiego i 5 są rozbite od parteru do poddasza.

Po stronie, gdzie nastąpił wybuch, zniszczenie jest w domu nr. 2, następnie wielce ucierpiał dom nr. 4 firmy Trylskiego, dalej wreszcie dom nr. 6. Cały bruk i chodniki są usiane grubą warstwą szkła, na której są rozrzucone resztki ubrania, trzewiki itd.

Stwierdzono, że sprawca katastrofy nazywa się Dobrowolski. Był szewcem. Oprócz niego zabici są: Lebedjew i Korotkij".

W końcu przytacza „Kuryer" listę 7 osób zranionych, którym „Pogotowie" udzielało pomocy.

Strejki w zaborze rosyjskim i w Rosyi.

Zwycięski strejk. Z Kowna donoszą: zakończył się tu dziesięciodniowy strejk w fabrykach zapałek po przyznaniu strejkującym wyższej płacy i obniżeniu czasu pracy do 10 godzin.

Strejk kolejowy. Z Rostowa nad Donem donosi pet. ag. tel. Strejkujący robotnicy warsztatów kolei władykaukaskiej zebrali się w liczbie 3000 i przedstawili administracyi swoje żądania, domagając się powiększenia wynagrodzenia, uwolnienia sześciu majstrów, wydawania nagród dwa razy do roku w normie płacy miesięcznej i wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Żądaniom tym odmówiono. Robotnicy rozeszli się wszakże bez zburzeń.

Z Łodzi donoszą pod datą 19 maja. Dziś zastrejkowali robotnicy w fabryce Józefa Richtera, w liczbie 1.450 osób. Żądają oni ażeby umorzono zasiłek w sumie 10.000 rb., wydany im podczas ogólnego zawieszenia robót w Łodzi.

Jednocześnie zastrejkowali robotnicy akcyjnego Towarzystwa fabryki wstążek Czamańskiego, którzy znowu żądają usunięcia zarządzającego.

Oprócz powyższych dwóch większych, o godz. 12 w południe zastrejkowały 32 fabryki mniejsze, zajmujące ogółem 2534 robotników. Są to wszystko tkacze ręczni.

Przegląd polityczny.

Konferencya w Tryeście. Zapowiedziana na święta wielkanocne konferencya socyalistów austryackich i włoskich, która z powodu strejku kolejarzy włoskich odroczoną została, odbędzie się w dniach 21 i 22 bm. w Tryeście. Imieniem partyi socyalno-demokratycznej we Włoszech wezmą w niej udział tow.: Bisolatti, Ferri, Lerda, Marangoni, Rigola i Rondani; imieniem zarządu austryackiej partyi tow.: Adler, Ellenbogen, Kristan i Nemec. Oprócz tego wyśle organizacya włoskich socyalistów w Austryi swoich delegatów, zaś węgierska 3 delegatów. Pierwszego dnia przed południem odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.

Porządek dzienny konferencyi zawiera dwa punkta: 1) Sprawozdanie i dyskusya nad stanowiskiem włoskiej socyalnej demokracyi w Austryi wobec narodowej i politycznej kwestyi; 2) Stosunki między włoskimi socyalistami we Włoszech i w Austryi.

Na cześć uczestników konferencyi urządzają towarzysze tryesteńscy uroczyste przedstawienie teatralne.

Nowa faza w kryzysie węgierskim. Uchwalenie przez większość parlamentu adresu do korony wykazało dowodnie, że koalicya obstaje przy swoich żądaniach i nie myśli się ich wyrzec. Z drugiej strony zaszedł inny wypadek, który zmusił sfery wiedeńskie do rozpoczęcia nowych rokowań: oto hr. Apponyi oświadczył, że z dniem 1 lipca b. r. ustaje stosunek kwotowy przez cesarza na jeden rok ustanowiony i że parlament odmówi węgierskiemu ministrowi skarbu upoważnienia do wypłacenia choćby jednego halerza do rąk wspólnego ministra skarbu na pokrycie wydatków wspólnych. Wiadomo bowiem, że od roku 1897 parlamenty nie uchwalały kwoty jako jednej z części składowych ustaw ugodowych i że cesarz ustanawiał tę kwotę z roku na rok (Austrya 65·6 procent, Węgry 34·4 procent). Upoważnienie to cesarza tylko w tym wypadku nabierało mocy obowiązującej, o ile oba parlamenty wybierały deputacyę kwotową. Ponieważ zaś koalicya węgierska ma obecnie możność niedopuszczenia do wyboru tej deputacyi, przeto i cesarskie rozstrzygnięcie nie może nastąpić. Ta ewentualność, że wspólne wydatki z dniem 1 lipca b. r. nie znajdą pokrycia, skłoniła koronę do nawiązania nowych rokowań z koalicyą, a wysłano w tym celu do Pesztu barona Buriana, wspólnego ministra skarbu. Przywódcy koalicyi, wiedząc z góry, o co Wiedniowi idzie, urządzili nowego rodzaju obstrukcyę: oto wszyscy prawie znakomitsi reprezentanci koalicyi: hr. Juliusz Andrassy, Franciszek Kossuth, hr. Apponyi, prezydent Izby Justh, hr. Aladar Zichy wyjechali z Pesztu, tak, że Burian nie ma właściwie z kim się układać. Aby jednak nie wrócić z próżnemi rękami do Wiednia, musiał Burian zadowolić się rozmową z Banffym, wobec którego postawił następujące żądania: Korona nie może uczynić żadnych koncesyj w sprawie języka komendy wojskowej, uważając to za wyłączne swoje prerogatywy, natomiast gotowa korona poczynić ustępstwa na polu ekonomicznem. Na takie „koncesye" koalicya naturalnie nie da żadnej odpowiedzi i w spokoju będzie oczekiwała dalszego rozwoju wypadków. Nie ulega wątpliwości, że część winy za nieudanie się misyi Buriana ponosi hr. Tisza, który swemi intrygami uniemożliwia wszelkie próby pojednania, aby dłużej utrzymać się przy władzy. Bar. Burian nietylko, że nie przywiózł żadnych koncesyj, ale miał nawet śmiałość postawić nowe żądania, aby koalicya zgodziła się na powiększenie kontyngentu rekruta i na uchwalenie kredytów wojskowych, przez zeszłoroczną delegacyę zawotowanych.

Wobec rozbicia się misyi Buriana zaczynają się powtarzać stare groźby. Cesarz ma zamianować ministeryum urzędnicze z bar. Fejervarym na czele, które bez parlamentu albo wbrew parlamentowi będzie sprawowało rządy i da na wspólne wydatki potrzebne fundusze. Skąd fundusze te weźmie wobec pewności, że parlament ich nie uchwali, pozostaje zagadką. W każdym razie jest pewnem, że w burgu wiedeńskim — za podszeptami takich Fejervarych i Khuenów — nie wyrzekli się jeszcze myśli o gwałtownych krokach, o których wyniku dwóch zdań być nie może.

Przegląd społeczny.

Krajowy zjazd robotników budowlanych: murarzy, kamieniarzy, cieśli itd. odbędzie się w dniach 11 i 12 czerwca b. r. w Jarosławiu. Tymczasowy porządek dzienny zjazdu: 1) Jednolita organizacya budowlana; 2) Agitacya i prasa; 3) Unormowanie dnia roboczego w całej Galicyi; 4) Unormowanie płacy; 5 Inne wnioski.

Na zjazd ten zapraszamy wszystkie organizacye zawodowe robotników budowlanych w kraju i wzywamy Towarzyszów do licznego obesłania zjazdu.

Wnioski, jakoteż wszystkie pisma w sprawie zjazdu nadsyłać należy pod adresem: Franciszek Sułczewski, Kraków, Podwale 12. Za komitet zjazdu: *Franciszek Łyszczarz, Franciszek Sułczewski.*

Prowokacya. We Lwowie niektórzy przedsiębiorcy budowlani tak postępują, jakby chcieli rozmyślnie wywołać strejk robotników budowlanych. Między innymi architekt Sosnowski nakazuje robotnikom, wstępującym do pracy, podpisywać zobowiązanie, że zrzekają się prawa do 14 dniowego wypowiedzenia, które to prawo wywalczyli sobie robotnicy ostatnim strejkiem. Jeśli który robotnik nie chce podpisać umowy w takim razie nie przyjmuje go do pracy. Swem postępowaniem p. Sosnowski wywołuje strejk i zaburzenia. Władza przemysłowa dotąd ani palcem nie ruszyła, aby ukrócić samowolę architekta; p. radca magistratu Fischer, umie tylko lżyć ostatnimi słowy robotników, jak to uczynił w marcu z delegacyą budowlanych. Robotnicy budowlani nie dadzą się jednak sprowokować.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek robotnicy malarscy odbyli poufne zgromadzenie, na którem omawiano sprawy organizacyi miejscowej, oraz sprawę dopilnowania przez robotników przestrzegania przez majstrów zeszłorocznej ugody strejkowej, której w tym roku majstrowie nie dotrzymują ściśle. Wkońcu tow. Wityk i Schiffler wzywali obecnych do popierania organizacyi i jednania jej członków z szeregów tych, którzy jeszcze, wprawdzie w nielicznej liczbie znajdują się poza organizacyą.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Komitet miejscowy krakpwski zamiast wieńca na trumnę tow. Mokłowskiego 20·—. Łapiński —·30. Zwolennik z Białej 20·—. Czerwony pies 20·—. Zebrane za przeczytanie wesołego listu 3·—. Tow. kaflarze ze Stanisławowa 5·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Druk. Literacka 5·04. Feb. 1·—. Druk, Anczyca 5·80. Drukarze, którzy 1. Maja pracowali, składają 111·80, Przez tow. Łapińskiego: Piszczek F. —·80, Kozakowski E. —·20. Łapiński K. —·40, Kaczmarski F. —·40, Sokołowski —·30, Zębalski J. —·20, Michalczyk M. —·20, Ptasiński —·30, Rudziński P. —·20, Klimaszewski J. —·20, Kozakowski syn —·20, Sowa P. —·20, Odrzywołek S. —·23, Rozenczyk —·20, Borowski J. —·20, Wykurz —·20, Frejek —·30, Zarębski —·30, Groch W. —·20, Kobusiński —·20, Zur P. —·10, Rączkowski —·34, Wędrych —·30, Szczurek J. —·20, Krztań —·40, Groch F. —·20, Łyko —·20, Kuśnierz —·30, Halapski —·30, Smajek S. —·12, Jakubek Ant. —·20, Majur —·20, Kowalski J. —·20, Jabłoński —·20, Chelak —·20, Bąba —·10, Jakubek Kaz. —·20, Baczeński —·40, Kuszmider —·30, Stypuła W. —·20, Stawczykowski —·40, Bielawski —·30, Zawadzki —·30, Lorczak —·20, Karliński —·20, Kowalski M. —·20, Malara —·30, Stachowski J. —·20, Pojałowski —·30, Goszkowski P. —·20, Siekiera —·20, Dąbrowski —·20, Drążkiewicz —·20, Dwuraźny —·30. Zając Aleksander —·10, Dudek —·10, Figiel P. —·10, Odrzywołek Winc. —·12, Wlazło —·20, Kobierzeński —·10, Bielecki —·20, Pasieka —·10, Michalczyk J. —·10, Tomaszewski —·10, Markiewicz —·20, Wyzga Stan. —·20, Patena —·10, Masłowski —·20, Groch Ant. —·10, Suder Ludw. —·10, Unufrowicz —·20, Pieprzyca —·10, Suder Jakób —·20, Dąbrowski syn —·10, Adamczyk —·10, Zięcik —·10, Dwornicki R. —·20, Dwornicki W. —·20, Cichoń —·10, Kramarz —·10, Suder Ferd. —·10, Trojanowski —·10, Szczurek M. —·10, Kołacz —·10, Kubicki —·10, Witek —·20, Moskwa —·10, Galas —·10, Gądkiewicz —·10, Bochenek —·10, Klimas —·10, Bobek —·10, Spuła —·10, Sisz Jan —·10, Sisz K. —·10, Ochronka —·10, Kłapa —·10, Charden —·10, Bieleś —·06, Szczurek J. —·10, Wyzga J. —·20, Krupa F. —·20, Górka J. —·10, Sperczyński —·10, Szwam —·10, Zych —·20, Grudziński —·10, Jeziorski —·10, Bielecki syn —·10, Personal druk. Uniwersyteckiej za XIV. tydzień 3·78, za XV. tydzień 3·90, za XVI. tydzień 2·60. Drukarze, którzy 1 Maja pracowali 9·—. Pracujący w druk. Teodorczuka 4·20. – Poprzednio wykazano K 4162·30. Razem K 4329·59.

KRONIKA.

Jak powinna wyglądać pokusa, czyli ks. Koterbski o malarstwie. Istnieje pisemko — czasem wielce zabawne — „Dwutygodnik katechetyczny", a w tem pisemku niezmiennie i niezmiernie zabawnie niejaki ks. Koterbski ręce załamuje nad bezbożną zatwardziałością Tetmajera i Kasprowicza! W ostatnim numerze ks. Koterbski na długość pięciu stronic druku pogniewał się na Kasprowiczowski „Hymn św. Franciszka z Assyżu"... Zresztą nietylko poezyi wytyka zgorszenie w swych ocenach duszpastersko-krytycznych; niejedno, z punktu widzenia katechetycznego, miałby do zreformowania i w malarstwie.

Malarze np., przedstawiając cielesne pokusy świętych pańskich — nadają im kształty tak ponętne, iż patrzący zapomina o zwycięstwie świętego, a pamięta o czarach pokus. Ks. Koterbski zaś żąda, aby malarz nie zapominał, „że równocześnie, kiedy we wyobraźni świętego zjawiał się obraz zmysłowy, obraz ten odrazu był okryty wstrętnym dla dusz czystych trądem grzechu"...

Zdaje się, iż ks. Koterbski chciałby (przynajmniej tak zapewnia) widzieć w obrazie pokus — wprawdzie cudzych — nie pyszne ciała kobiece, lecz jakieś maszkary...

Na chwilkę zgoda; ale wówczas widz powie sobie np.: jeżeli taka ohyda budziła w świętym żądze o takiem naprężeniu, iż aby uśmierzyć swoją krewkość musiał się tarzać w cierniach — lub pokrzywach (o cierniach pisze sam katecheta-esteta), to doprawdy ulegał on jakiejś chorobliwej lubieżności, jakimś zwyrodniałym, a rozszalałym chuciom, które rozpalały się w nim na widok najwstrętniejszej nawet nagości... Inny znów powie: jeżeli wzrok jego ścigały jedynie tak abominacyjne cielska, nie było w tem żadnej zasługi ni sztuki, iż potrafił się hamować; w nikim z nas bowiem krew od takiej „podniety" nie rozgorzeje... Słowem, tak lub inaczej, reformatorskie zapędy ks. Koterbskiego byłyby dla świętych kompromitującymi. Pozostańmy zatem przy dawnej metodzie... Tylko, jeżeli ks. Koterbski z własnego doświadczenia pisze, iż widz, przyglądając się obrazowi pokus, zapomina o świętym, a delektuje się grzesznie ponętami postaci kusicielskich, radzimy mu bądź podobnym obrazom się nie przyglądać, bądź przed oglądaniem — też się potarzać w jakim gąszczu cierniowym — „za przykładem św. Benedykta".

Nowa serya pięknych ilustrowanych kart korespondencyjnych wyszła z druku nakładem administracyi „Naprzodu". Cała ta serya wykonana jest w światłodruku, a składają się na nią portrety: Marxa, Engelsa, Lassalla, Liebknechta, Bebla i Waryńskiego; dalej grupy: Marx, Engels, Lassalle i Liebknecht, oraz Kunicki i Bardowski; nowa reprodukcya obrazu Delacroix „Wolność prowadząca lud do boju"; wkońcu satyryczny obrazek antyklerykalny i antymilitarny pt. „Strachy na wróble". Ceny tej seryi kart podajemy w osobnem ogłoszeniu, na które zwracamy towarzyszom uwagę. Piękne te karty, artystycznie wykonane staraniem tow. Z. Klemensiewicza w jednym z najsłynniejszych zakładów reprodukcyjnych, niezawodnie zdobędą sobie rozpowszechnienie w najszerszych kołach partyjnych.

2% krwi robotniczej na Towarzystwo Szkoły ludowej! Najbezczelniejszym wyzyskiwaczem w całym kraju jest fabrykant zapałek Lipschütz w Skolem. Lipschütz, żyd, zatrudnia samych żydowskich robotników, których wyzyskuje bez sumienia. Robotnikom tym fosfor wyżera kości, gniją im szczęki, odpadają nosy — a Lipschütz zmusza te kaleki groźbą napędzenia, aby do jego fabryki posyłały i dzieci swoje — na kalectwo i zagładę!..

Kosztem tych gnijących kości robotniczych narodowi demokraci chcą prowadzić „walkę narodową" z Rusinami, a Lipschütz, ów wyzyskiwacz w chałacie, wyrosnąć na wielkiego patryotę polskiego...

Oto Towarzystwo Szkoły Ludowej zawarło z Lipschützem układ, że zapałki będzie sprzedawał w pudełkach opatrzonych etykietą, która przedstawia „alegoryę T. S. L.", i będzie płacił 2% zysku na to Towarzystwo, a za to T. S. L. będzie reklamowało te zapałki. Istotnie „Słowo polskie" wzywa do kupowania tylko tych zapałek, jako prawdziwie i jedynie „narodowych"...

Zapewne owa „alegorya T. S. L." przedstawiać będzie twarz robotnicy z wygnitą szczęką i napisem „Jeszcze Polska nie zginęła!"

I wszechpolacy nie czują tej hańby, jaka spada na Towarzystwo Szkoły Ludowej wraz z tymi 2% zysku złupionego z gnijących żywcem w mordowni Lipschütza robotników żydowskich!

Wszyscy uczciwi ludzie powinni bojkotować te zapałki i Towarzystwo Szkoły Ludowej!

Tyfus plamisty — jak nam donosi nasz korespondent z Przemyśla — rozszerza się w powiecie dobromilskim już od miesiąca a obecnie pojawił się w powiecie przemyskim, jakoteż w samym Przemyślu. Że choroba ta pojawiła się w przemyskim powiecie, zawdzięczyć to należy staroście dobromilskiemu i pobożnym ojcom z Kalwaryi Pacławskiej, w okolicach której tyfus nagminnie wystąpił. Ojcowie żądni zysków na to się nie oglądali, lecz jak co roku w dniu 3 maja, jako w dniu znalezienia św. krzyża, urządzili t. zw. „mały odpust", na który przybyli chłopi nietylko z przemyskiego, ale i innych powiatów. Po powrocie z Kalwaryi w kilku okolicznych powiatach pojawił się tyfus, oczywiście zawleczony z „małego odpustu". W Przemyślu na chorobę tę zmarła jedna z zakonnic w przytulisku dla ubogich, do którego podobno jeden z żebraków przywlókł tę chorobę z Kalwaryi.

Nie potrzeba dodawać, że gdyby tak chciano zwołać wiec chłopski w dobromilskim albo przemyskim powiecie, zakazano by go ze względu na epidemię, ale jeżeli szło o „mały odpust" i zyski dla pobożnych ojców, to starosta dobromilski Doreniowski i przemyski Lanikiewicz patrzyli na to „przez palce".

Capstrzyk z przeszkodami i jego epilog. Ubiegłego roku w Przemyślu, dnia 17 sierpnia wieczorem, jako w wigilię urodzin cesarskich, gdy z kasyna wojskowego wyszła muzyka wojskowa i zagrała jakiegoś marsza, kilkunastu młodych chłopaków poczęło gwizdać aryę „Jeszcze Polska nie zginęła". Policya w tem gwizdaniu dopatrzyła się strasznej zbrodni; wielu malców przyaresztowała i zrobiła doniesienie do proku-

ratoryi o zdradę stanu, obrazę majestatu i t. p. Prokuratorya po przeprowadzonem śledztwie aktem oskarżenia jakby zaakceptowała doniesienie policyi i chłopców postawiła przed trybunałem wyrokującym. Rozprawa odbyła się w ubiegłym tygodniu i kilku chłopców zasądził trybunał od 3 do 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę, a kilku uwolnił zupełnie.

Stwierdził zatem trybunał tym wyrokiem, że tak strasznej zbrodni w gwizdaniu tem nie było. Policya przemyska udowodniła znowu, iż w każdej drobnostce dopatruje się szeregu zbrodni... a więc nie jest bezczynną — i godną jest pochwały...

Ks. Lampiarz jako agent emigracyjny. „Przez zdrowe morze“, na Tryjest wysyłał przez pewien czas ks. Stojałowski, jako agent towarz. Austro-Amerykana, emigrantów do Ameryki. Skoro atoli po smutnych doświadczeniach, jakie towarzystwo to zrobiło z swym agentem, ks. rublarz przestał być agentem Austro-Amerykana, droga na Tryjest stała się długą i niewygodną i ks. Stojałowski poleca odtąd biuro p. Biesiadeckiej w Oświęcimiu. Jak długo to potrwa przewidywać zbyteczne w obec praktyk ks. lampiarza jako agenta, z których podawaliśmy już przykłady a obecnie jeszcze jeden jako klasyczny zasługuje na uwzględnienie. Wiktorya Iciek chcąc wyjechać do Ameryki zwróciła się do ks. Stojałowskiego, jako agenta Tow. Austro-Amerykana, aby jej kupił bilet i posłała mu, jak świadczy recepis nr. 210 poczty Sucha, 8 marca b. r. 20 koron jako zadatek na bilet. W kwietniu ks. Stojałowski odpisał, że przestał się zajmować agenturą Austro-Amerykana i odesłał Icielównę do biura p. Biesiadeckiej w Oświęcimiu podając, że zadatek tamże przesłał i że zostanie potrącony z ceny biletu. Iciekówna musiała jednak zapłacić całą cenę, przesłany list Stojałowskiego zawiadamiający Iciekównę o zadatku na jej rzecz zwrócono jej z dopiskiem Biesiadeckiej, iż Stojałowski zadatku nie uiścił. Gdy brat poszkodowanej Piotr Iciek zamieszkały w Podgórzu upominał się u Stojałowskiego o zwrot tych 20 koron, Stojałowski do dnia dzisiejszego nie odpowiedział mu nawet.

Od składek na lampę jerozolimską do sprzeniewierzania zadatkowej kwoty droga zapewne nie tak długa i trudna, jednak to linia spadku z wyżyn wyrafinowanego oszustwa do form najprymitywniejszych, najpospolitszych; niżej stoczyć się trudno.

Bielohlawek członkiem wydziału krajowego! Lueger postarał się w sejmie dolno-austryackim o utworzenie płatnej posady trzeciego wiceburmistrza miasta Wiednia, aby zaspokoić apetyty swoich przybocznych hyen, których zbyt dużo kandyduje na posadę po Strobachu. Członek wydziału krajowego Steiner ma zostać wiceburmistrzem, a miejsce Steinera w dolnoaustryackim wydziale krajowym, t. j. referat opieki nad ubogimi i szpitalnictwa ma objąć znany kretyn Bielohlawek!

Szefowie dyecyzyj. Wczoraj poświęciliśmy słów parę p. Popielowi i jego akcyi, mającej równolegle z żandarmską zmierzać do zwalczania „przewrotu“.

Obecnie zwrócimy wzrok ku Wilnu, gdzie jako biskup urzęduje p. Roop — uczestnik hołdu u stóp pomnika carycy-ladacznicy.

Instynktom swym lojalnym dał on wyraz w okólniku, który po carskim ukazie w kwestyi wyznaniowej rozesłał do podwładnego mu duchowieństwa, a w którym między innemi czytamy:

Należy zachęcić ludność do modlitw za Najjaśniejszego Pana i Rodzinę Cesarską i do odśpiewania Te Deum.

Gdyby parafianie pragnęli z powodu wydania wspomnianego Ukazu Najwyższego odprawić nabożeństwo na zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Pana, należy zadośćuczynić tym żądaniom bez udawania się do mnie o wyjednanie pozwolenia, zawiadamiając mnie jedynie o dniu odprawienia nabożeństwa.

Gdyby z tego samego powodu parafianie życzyli sobie wystosować do Najjaśniejszego Pana adres z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych i zwrócili się do duchowieństwa o wskazówki w tym względzie, należy udzielać im w tej sprawie wszelkiej pomocy.

Odmówienie przysięgi. Na posiedzeniu Izby sądowej w Kijowie siedmiu sędziów przysięgłych odmówiło złożenia ustanowionej przysięgi.

W liczbie tej znajdowali się między innymi dwaj profesorowie Bułhakow i Wagner, jeden inspektor fabryczny i lekarz.

Odmowę swoją motywowali tem, że ich przekonania nie pozwalają im na składanie przysięgi. Sąd uznał za rzecz możliwą zwolnić ich od niej.

Zaburzenia na Kaukazie. Z Tyflisu donosi petersburska agencya telegraficzna: Komunikat urzędowy stwierdza, że w dniu 13 maja dyżurny na stacyi Biełogory, dowódca rozlokowanej tam kompanii, dowiedział się, że w bliskości stacyi zebrał się tłum ludzi z zamiarem zburzenia mostu kolejowego. Dowódca kompanii wysłał patrol z rozkazem, ażeby usunął z pod mostu znajdujących się tam ludzi i strzelał w razie oporu. Żołnierze patrolu doszli na 150 kroków do mostu i zauważyli tam około stu ludzi, zażądali przeto, aby rozeszli się, lecz z tłumu odpowiedziano strzałem. Patrol wówczas zaczął strzelać i zabił trzech miejscowych włościan, a siedmiu lekko ranił, w tej liczbie dwóch robotników miejscowych. Tłum rozprószył się.

Na dochód funduszu pomocy walczącym w zaborze rosyjskim urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie w niedzielę 4 czerwca wielki festyn w parku krakowskim. Ze względu na szlachetny cel tego festynu powinny jak najszersze koła ludności wziąć w nim udział, jakoteż chętnie dawać fanty na tombolę, która będzie tam urządzona. Powinniśmy nie ominąć sposobności, aby przyjść z pomocą pieniężną naszym braciom w zaborze rosyjskim, staczającym tak bohaterskie walki i składającym tak wielkie ofiary na ołtarzu wolności.

Akademia umiejętności odbyła w sobotę doroczne publiczne posiedzenie. Po zagajeniu przez dr. J. Dunajewskiego i przemowie St. hr. Tarnowskiego zdawał sprawozdanie z działalności naukowej Akademii sekretarz generalny dr. B. Ulanowski. Subwencya Akademii wzrosła rocznie o 28.000 K, co przyczyniło się do podjęcia nowych przedsięwzięć wydawniczych, z których najważniejszemi są: „Słownik gwar polskich“, „Wydawnictwo Ojców kościoła z IV wieku“, „Atlas historyczny ziem ruskich“ i „Encyklopedya polska“.

Nagrody Akademii z fundacyi Barczewskiego po 2250 K otrzymali: prof. Tretiak za monografię „Juliusz Słowacki“, prof. Pochwalski za dzieło malarskie (portret F. Zaleskiego). Nagrodę z konkursu ks. Adama Jakubowskiego na temat: „Mikołaj Rej. Historya jego życia i działalności literackiej“ w kwocie 1400 koron otrzymał prof. Aleksander Brückner, prof. uniw. w Berlinie.

W motywach przyznania nagród, podanych w sprawozdaniu, czytamy odnośnie do dzieła prof. Tretiaka:

Podnosząc wartość monografii prof. Tretiaka, komitet nie chce bynajmniej twierdzić, że jest to ostatnie słowo o Słowackim, ani wyrażać bezwzględnej zgody na wszystkie zapatrywania autora. Ale ma to przekonanie, że pozostawiając prof. Tretiakowi odpowiedzialność za sposób, w jaki Słowackiego i jego dzieła analizuje, winien podnieść wysokie zalety w przeprowadzeniu konsekwentnem zadania bardzo trudnego i skonstatować, iż jako całość najnowsza książka o Słowackim jest zbogaceniem naszej literatury monograficznej.

Posiedzenie zakończył odczyt prof. dra Józefa Rostafińskiego p. t. „O pamięci jako ogólnym podkładzie zjawisk życia“.

W piątek odbyło się administracyjne posiedzenie Akademii; zatwierdzono na niem ostatecznie akt fundacyi Wiktora Osławskiego, który w r. 1892 zapisał Akademii umiejętności na fundacyę edukacyjną swego imienia 1,100.000 K, przeznaczoną dla młodych uczonych, chcących się kształcić za granicą na profesorów wszechnic w Krakowie lub Lwowie, lub dla politechniki we Lwowie. Stypendya wynosić będą po 5000 K. Część funduszów przeznaczona jest na wydawnictwa naukowe stypendystów, zapomogi i zasiłki dla laboratoryów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Otello“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

— **Z Resursy urzędniczej.** Staraniem „sekcyi odczytowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. w lokalu Resursy urzędniczej, ul. Lubicz, obok podkopu kolejowego (hotel Europejski), wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godzinie 7 wieczorem. Miejsca siedzące po 1 K. Członkowie Towarzystwa i członkowie Resursy dla siebie i swych rodzin płacą połowę. Wieczorek zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż w nim bierze udział wiele wybitnych sił artystycznych. Wydział wyraża nadzieję, że członkowie zechcą licznie przybyć z rodzinami oraz zachęcą grona znajomych do przybycia na wieczorek.

RUCH WYBORCZY.

Zgromadzenie demokratycznych wyborców z kuryi inteligencyi

odbyło się w sobotę wieczorem w sali rady miejskiej przy bardzo licznym udziale publiczności. Przewodniczył radny Klemensiewicz, który, zagajając zgromadzenie, stwierdził tłumny udział wyborców w zgromadzeniu, aby „Czas“ znowu prawdy nie przekręcił. (Poseł Daszyński: „To łgarstwa Hopcasa!“ Wesołość). Przewodniczący powołał na sekretarzy radcę Niemetza i dra Pisiewicza.

Poseł dr Doboszyński poddał krytyce statut miasta Krakowa; dla nauczycieli i urzędników stronnictwo demokratyczne wywalczyło prawo wyborcze do gminy; powszechne prawo wyborcze jest postulatem stronnictwa demokratycznego i musi się prędzej czy później urzeczywistnić.

Następnie omawiał stosunki podatkowe Krakowa i swoje starania w parlamencie około ulg podatkowych dla Krakowa, zniesienia rewersów demolacyjnych i t. d. Wobec budowy kanałów otwiera się dla Krakowa wielka perspektywa rozwoju przemysłowego; rada miejska powinna czuwać, aby się budowa kanałów nie odwlokła. Mówca krytykował inwestycye dra Lea; nie było planu ani finansowego, ani technicznego: z początku nie było pieniędzy, więc robiono doryweczo niektóre rzeczy, obecnie są pieniądze, a nic się nie robi, bo niema planu. Mówca przedstawiał zadania gminy w różnych dziedzinach, zwłaszcza w szkolnictwie i oświacie, i wzywał stan nauczycielski, by się nie dał wodzić na pasku, lecz głosował na kandydatów demokratycznych. Radcy demokratyczni starać się będą, by Kraków kroczył na czele miast polskich pod względem wolności obywatelskich i postępu. (Oklaski).

Poseł Rotter na wstępie równie ostro, jak dowcipnie napiętnował wśród oklasków pełne przekręceń i kłamstw sprawozdania „Czasu“ z ruchu wyborczego. Wykazywał następnie, że nieprawdziwem jest takie przedstawienie sprawy przez „Czas“, jakoby wszystko w tej radzie robiła większość. Mówca wylicza szereg spraw, których inicyatorami byli radcy demokratyczni. Szerzej omawia sprawę budowy Muzeum techniczno-przemysłowego, skandalicznie przewlekaną przez większość rady. Sprawa ta dziś stoi gorzej, niż przed 18 laty, gdyż niema placu.

W szeregu dalszych spraw porusza mówca szerzej drożyznę mięsa. Przeciw drożyźnie występowali w radzie radcy: Daszyński, Seinfeld i inni. Jednak większość konserwatywna niczego w tej sprawie nie zrobiła.

Również w sprawie drożyzny pieczywa opozycya występowała w interesie ludności. Przeciw drożyźnie występował ze strony opozycyi poseł Daszyński.

Sprawę reformy statutu, za którą mówca występował i reformy wyborczej konserwatyści różnemi niegodnemi sztuczkami uniemożliwili, mimo to, iż większość rady uchwaliła wniosek mówcy o prawie osobistego głosowania kobiet. Opozycya dawała następnie inicyatywę w sprawie funduszu emerytalnego dla artystów (radcy Daszyński i Turski) w sprawie upaństwowienia kolei północnej (radcy Daszyński i Seinfeld) itd.

Gdy rozchodziło się o sprawę akcyzową i gdy mówca — jako znający tę sprawę — domagał się sam, by go do komisyi akcyzowej wybrano, wówczas większość rady w imiennem głosowaniu mówcę od zasiadania w komisyi akcyzowej wykluczyła.

W sprawie konwersyi długów miejskich większość długi czas opierała się wnioskom dra Grossa, dlatego tylko, że stawiała je opozycya; wreszcie jednak musiała je przyjąć. Wyliczywszy szereg dalszych spraw zainicyowanych przez radców z opozycyi, mówca przedstawił różne wnioski większości, ilustrując przytem faktami intrygancką walkę większości przeciw b. prezydentowi Friedleinowi. Wiele „wniosków“ większości przedstawionych przez mówcę wywołuje wśród zgromadzonych żywą wesołość, jak n. p. wniosek o urządzenie sadzawki na plantach i postaranie się o ptaki śpiewające.

Dążenia do reformy wyborczej ustać nie mogą, dopóki obecny niesprawiedliwy, a korupcyjny system wyborczy nie zostanie usunięty.

Przy sposobności piętnuje mówca gwałty, popełniane obecnie przy wyborach na wyborcach z inteligencyi i sztuczki z doręczaniem kart wyborczych.

Poseł Rotter zapowiada, iż przeciw tym sztuczkom i gwałtom wyborczym wystąpi w sejmie i w parlamencie. Stronnictwo mówcy żąda, by była szanowaną wolność przekonań i wyborów i ustawa wszędzie jednakowo była stosowaną. (Oklaski).

Dr Bardel przedstawia sprawę wielkiego Krakowa; ponieważ inicyatywa wyszła od konserwatywnej większości rady miejskiej, przeto budzi ona nieufność u mieszkańców gmin podmiejskich; nie przymusem należy tę sprawę przeprowadzić, lecz przez ulżenie ciężarów dla miasta Krakowa, co byłoby możliwem, gdyby Koło polskie seryo o to się starało. Jeżeli rządy Krakowa znajdą się w rękach demokratów, to lud okoliczny z ochotą przyłączy się do Krakowa i stworzy wielki polski Kraków. (Oklaski).

P. Szczepański, redaktor „Nowin“, ostro wystąpił przeciw stronnictwu konserwatywnemu, piętnując jego serwilizm wobec rządu i obojętność wobec interesów kraju. Sprawa Wawelu, regulacyi Wisły i Rudawy, kanałów i portu i t. d. wykazują całą nieudolność stronnictwa rządzącego, które nie ma zrozumienia dla polityki demokratycznej i socyalnej. Sprawa wielkiego Krakowa, reformy wyborczej i t. d. wymagają, by w radzie miejskiej była większość demokratyczna. Wkrótce Królestwo Polskie odzyska swoje prawa, wówczas dla Krakowa zacznie się nowa era; starajmy się, by wówczas reprezentacya Krakowa była w rękach ludzi szczerze narodowych.

P. Niemetz oświadcza, że gdy ktoś odważa się prawdę mówić, zaraz go robią „socyalistą“; jest to dla stronnictwa socyalistycznego bardzo pochlebne, bo widać, że socyaliści zawsze mówią prawdę. (Żywe oklaski.) Z drugiej strony są ludzie, którzy prawdy nie znoszą. Mówca przedstawia swoje usiłowania w kierunku organizacyi urzędników. Mówca oświadcza, że nie kandyduje, lecz wzywa urzędników, żeby głosowali na listę kandydatów demokratycznych. (Oklaski.).

P. Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“, uzasadnia konieczność reformy wyborczej do rady miejskiej i rozszerzenia prawa wyborczego na robotników. Konserwatyści nie dopuszczają ludu do praw, a nadto jeszcze, mając władzę w ręku, przy wyborach dopuszczają się nadużyć. Prezydent rozesłał legitymacye na ręce naczelników urzędów! Jest to niesłychane nadużycie. — Radcy demokratyczni starać się będą o prawo wyborcze dla robotników. (Oklaski.) Mówca wnosi rezolucyę protestującą przeciw obecnemu sposobowi doręczania legitymacyj i odmawianiu duplikatów kartek wyborczych.

Dr Marek (powitany żywymi oklaskami) wykazuje, że te wszystkie postulaty, które wyliczyli pp. Doboszyński i Rotter powinny być właściwie przyjęte i przez większość konserwatywną, bo i ona ma przecież odpowiedzialność przed obywatelstwem. A jednak tak nie jest, bo jakkolwiek poszczególne jednostki z pośród większości konserwatywnej mogą mieć wysoką wartość, to jednak w masie jako całość stanowią stronnictwo, które, dorwawszy się władzy, rządzić chce tylko w interesie kliki.

Mówca wykazuje, że tylko powszechne, równe prawo wyborcze mogłoby zmienić te stosunki. Podział kastowy na kurye uniemożliwia wszelki postęp i uwzględnianie interesów szerokich mas i wytwarza grunt dla korupcyi wyborczej. Np. w kuryi małych domów za 20 K kupuje się głos! W kuryi inteligencyi sieją konserwatyści niesłychany teror. Inteligencya powinna konserwatystom wytrącić z rąk tę kuryę, która powinna być zawsze demokratyczną i postępową. Ale tu mamy do czynienia z takim terorem, że prezydent usiłuje zmusić nauczycieli do głosowania na konserwatystów. Dobrze, że nauczyciele temu się oparli, ale już ten jeden fakt świadczy, że w tej kuryi nie szanuje się nawet osobistego honoru wyborców. Wytwarza się system protekcyi i serwilizmu. Stosunki te może zmienić jedynie powszechne, równe prawo wyborcze! (Oklaski).

Mówca oświadcza, że staje w kuryi inteligencyi jako kandydat partyi robotniczej (Oklaski) i apeluje do wyborców demokratycznych, by mimo różnic programowych, umożliwili robotnikom reprezentacyę. Skoro pp. Rotter i Konopiński są za nadaniem robotnikom prawa wyborczego, to demokraci powinni ze stanowiska sprawiedliwości społecznej i przy tych wyborach głosować na przedstawiciela robotników, a nie oglądać się na to, co „Czas“ poranny napisze. (Oklaski). Ubiegam się o mandat nie jako o zaszczyt, lecz jako obowiązek pracy społecznej, nie jako osoba, lecz jako przedstawiciel klasy pozbawionej prawa wyborczego. Klasa robotnicza odzywa się do demokratycznej inteligencyi, aby naprawiła krzywdę wyrządzoną przez konserwatystów robotnikom i wybrała ich przedstawiciela do rady miejskiej. (Żywe oklaski).

P. Nowak, prezes stowarzyszenia nauczycieli, omawia położenie i żądania nauczycielstwa, wobec którego konserwatyści wrogo się zachowują. Nauczycielstwo powinno nie ufać żadnym obiecankom, lecz pokładać wszystkie nadzieje w organizacyi własnej, której wzór ma u klasy robotniczej. (Oklaski). Nauczycielstwo nie powinno się dać teroryzować. Jest ono po macoszemu traktowane. Protekcya i szykany są stałemi zjawiskami. Mówca wykazuje, jak zaniedbane są nasze szkoły pod względem hygieny; podłogi myje się trzy razy do roku; tylko 3 szkoły posiadają sale gimnastyczne. I nauka w szkołach ludowych wymaga wielu reform. W czytankach są mapy Austryi, ale niema map Polski. Mówca wzywa do wyboru ludzi demokratycznych i postępowych, jako jedynie sprzyjających nauczycielstwu. (Oklaski).

Dr Gertler ze względu na uczucia narodowe apeluje do wyborców, by głosowali na listę demokratyczną. Inteligencya winna poprzeć demokratów i z tego względu, iż ci dążą do reformy wyborczej. Mówca stawia wkońcu rezolucyę, iż zgromadzenie uchwala głosować na listę demokratyczną. (Oklaski).

Poseł tow. Daszyński oświadcza, że zabiera głos dlatego, by jako prononsowany socyalny demokrata skompromitować nieco to zgromadzenie. (Wesołość).

Inteligencyę traktują ze stanowiska stańczykowskiego tak pogardliwie, iż wystarczy przeczytać tylko „Czas“, by zobaczyć te niegodne i perfidne wysiłki stańczyków w celu odebrania inteligencyi resztek zależności. Przeciw posłowi Rotterowi przy wyborach miejskich używał „Czas“ najgłupszych straszaków, by odstraszyć inteligencyę. Jest to perfidna gra, prawdziwy szantaż, dokonywany na mózgach ludzkich. Straszy się urzędników, iż będą „anarchistami“ itd., jeżeli będą głosowali na opozycyę. Wobec energii jednak i wobec solidarności frazesy stańczykowskie i te straszaki nie mają żadnej siły.

P. dyr. Rotter powiedział mi raz, że ja kocham się z panem Leo. (Wesołość). Tak, i oni powiadają, że mię kochają. (Wesołość). Czemu stańczycy nie boją się kochać nas? (Wesołość). Tu w tej sali był kongres socyalno-demokratyczny, tu stały biusty Lassala i Marksa, bo p. Leo dał nam salę.

Gdyby tak zrobił p. Rotter, to „Czas“ lata całe byłby bił na trwogę (Wesołość) i pozbawionoby p. Rottera wszystkich mandatów. Ale Leo to zrobił! Dlaczego Leo musi kochać nas, dlaczego on tak liczy się z nami?! Winna temu tylko siła partyi. (Oklaski).

Taki tyran, jak Bismark, chcąc państwo zjednoczyć i dać mu siłę, dał klasie robotniczej prawo wyborcze i nie bał się, że „Czas“ nazwie go „anarchistą“ (Wesołość). To, że z partyą naszą się liczą, wynika z siły tej partyi, z energii klasy robotniczej. Tę odwagę i tę solidarność winna mieć inteligencya w walce ze stańczykami.

Mówca zwraca się następnie do demokratów z zaznaczeniem, iż demokraci winni w tej walce wyborczej z całą energią i odwagą stwierdzić, iż szczerze wyznają hasło pa-

nowania ludu, przez to, iż poprą kandydaturę tow. dra Marka.

Wkońcu stawia tow. Daszyński następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 20 maja 1905 r. wyborcy z koła I wyrażają życzenie, aby stronnictwo demokratyczne postawiło także kandydaturę p. dra Zygmunta Marka, jako przedstawiciela klasy robotniczej, pozbawionej dzisiaj praw wyborczych w gminie". (Burzliwe oklaski i brawa).

Przemawiała wreszcie p. Bujwidowa, która wzywała kobiety do głosowania w pierwszym rzędzie na kandydata socyalno-demokratycznego, poczem przedłożone rezolucye, między innemi rezolucyę posła Daszyńskiego, uchwalono.

Zgromadzenie zakończyło się po godz. 11 w nocy.

Groźba strejku drukarzy i odlewaczy czcionek w Austryi.

Centralny organ Związku austr. drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów „Vorwärts!" donosi w nadzwyczajnym dodatku z 20 maja ciekawą wiadomość o zerwaniu układów cennikowych. Dla objaśnienia dodam, że ważność obowiązującego obecnie cennika normalnego dla drukarzy w całej Austryi upływa z końcem bieżącego roku. Na pełnem posiedzeniu urzędu cennikowego w Wiedniu, w którem brali udział delegaci ze wszystkich krajów koronnych Austryi, wybrano ściślejszą komisyę, złożoną w połowie z towarzyszów, w połowie zaś z pryncypałów, dla opracowania nowego projektu.

Komisya ta obradowała z przerwami od początku kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu tejże komisyi w dniach 16 i 17 maja przyszły pod obrady postanowienia dla zecerów, zajętych przy maszynach do składania, przy których przyszło do zerwania układów. W dotychczasowym cenniku było mianowicie postanowienie, dopuszczające tylko ukwalifikowanych zecerów lub odlewaczy czcionek do pracy przy maszynach do składania.

W projekcie atoli obecnym pryncypałowie drukarscy wyeliminowali ten ustęp i postawili wniosek, aby w przyszłości przy nowych systemach maszyn do składania zajęte były wyłącznie osoby z poza zawodu drukarskiego.

Ponieważ samo wprowadzanie maszyn do składania wytwarza armię zapasową drukarzy, którzy rzuceni są na pastwę losu, przeto zupełnie zrozumiałem dla każdego być musi żądanie towarzyszów drukarskich zajęcia przy tychże maszynach ukwalifikowanych robotników. Gdy jednak sprawiedliwe to żądanie właściciele drukarń odrzucili, uznali towarzysze za stosowne opuścić obrady z oświadczeniem, że gdy właściciele od swego wniosku odstąpią, będą gotowi podjąć na nowo układy cennikowe.

Zauważyć należy, że jedna maszyna do składania produkuje za 2 do 3 zecerów, nic więc dziwnego, że drukarze, nie chcąc i nie mogąc tamować postępu techniki, żądają tego, aby ich nie odsuwano od tych maszyn, przy których, jako kwalifikowani, pracować mają prawo.

Jeżeli zatem właściciele drukarń wniosku swego nie cofną, wówczas strejk drukarzy austryackich zdaje się być rzeczą nieuniknioną.

„Vorwärts" kończy swe doniesienie następującym apelem do towarzyszów drukarskich w Austryi:

„Apelujemy zatem do wszystkich kolegów, aby się ściśle stosowali do uchwał i wskazówek Przewodnictwa Związku **i z ufnością w siłę ogólnej organizacyi stawili czoło wypadkom... Do walki!...**" *G. T.*

Z klerykalnego świata.

Arcybiskup salcburski wydał przed dwoma miesiącami list pasterski o godności kapłańskiej. Z listu tego warto przytoczyć parę wyjątków świadczących, iż wyobrażenia katolickiego kleru o samym sobie zbytkiem skromności nie grzeszą.

„Katoliccy kapłani — czytamy w liście pasterskim — godni są w najwyższym stopniu szacunku, gdyż wielkość ich godności jest wprost niepojętą. Mają władzę odpuszczać grzechy... Coś większego jak ślepemu słowem wzrok przywrócić, chromemu sprawność członków, umarłego nawet z grobu wskrzesić, coś większego niż słowem „Fiat!": „niech stanie się światłość" i t. d. świat z nicości powołać do bytu — czemś większem jeszcze jak stworzenie tylu światów, ile gwiazd na niebie, jest władza odpuszczania grzechów. Przy tym wielkim akcie boskim współdziała katolicki kapłan, co mówię, współdziała? Samo słowo kapłana, słowo: „odpuszczam ci twoje grzechy", sprawia ich odpuszczenie. To słowo nie zwiastuje tylko, lecz sprawia odpuszczenie grzechów, robi sprawiedliwym grzesznika, jak naucza sobór. Bóg całą swą wszechmoc w tym celu odstąpił na ten czas swemu zastępcy na ziemi prawowitemu kapłanowi...

Prorocy i patryarchowie, męczennicy i święci, aniołowie i zastępy świętych dziewic, archaniołowie i trony, cherubini i serafini, nawet Marya, matka boża, królowa niebios, nie jest tak potężna jak kapłan. Marya, matka zbawiciela, pani świata, może prosić tylko o darowanie win, odpuszczać grzechy może tylko kapłan".

Jeszcze większą niż władza darowania win, wynoszącą kapłana ponad aniołów i matkę bożą, wydaje się kardynałowi rzymskiego kościoła władza konsekracyi, stawiająca kapłana wyżej samego Boga. Słowem swem przemienia kapłan chleb i wino w prawdziwe ciało i krew pańską. Jest to największy cud, „istnie całe morze cudów". Czytamy o nim w liście do wiernych: „Gdzie na niebie taka potęga jak kapłana katolickiego? Mają ją aniołowie? Ma ją matka boża?... Na jej słowo: „Niech się stanie według słów twych!", na to zezwolenie stał się nieopisany cud wcielenia syna bożego. Lecz słuchajcie najukochańsi, jeśli to zrozumieć możecie: to „niech się stanie według słów twych" nie było przyczyną wcielenia, słowa Maryi nie sprawiły go, były one tylko powodem zaćmienia przez ducha świętego. Słowa kapłana natomiast: „To jest ciało moje!", „to jest krew moja" są nie tylko powodem, lecz istotną przyczyną, sprawiającą rzeczywiście przenajświętszą przemianę".

Kapłani atoli wszechpotężnem twórczem swem słowem nietylko przemieniają hostyę w ciało, robią więcej jeszcze:

„Ofiarują go, syna bożego, który stał się człowiekiem, jako bezkrwawą ofiarę za żywych i umarłych. Chrystus jednorodzony, syn Boga ojca, stwórcy nieba i ziemi, posłuszny jest słowu katolickiego kapłana...

Z podziwem czytamy, jak święty ewangelista opowiada, że Jezus, pan nasz, posłuszny był Józefowi i Maryi. „I był im posłuszny" — czytamy.

Zważcie, najdrożsi; jak mówiłem, Chrystus dał katolickiemu kapłanowi władzę nad swem ciałem i krwią, nad boską swą i ludzką naturą i posłusznym jest kapłanowi. O najukochańsi, co za władza, co za godność!

Drodzy, ażali nie powiedziałem prawdy, mówiąc, iż władza konsekracyi jest większa jeszcze, niż władza odpuszczania grzechów... Ostatnia daje kapłanowi władzę nad ludźmi, nad wiernymi, pierwsza władzę nad ciałem Chrystusa, nad człowieczeństwem i boskością Chrystusa".

Pod koniec listu swego zapytuje kardynał Katschthaler z świętym Dyonizym: „czy można człowiekiem nazywać jeszcze tego, kogo Bóg wybrał z pośród ludzi, tak wysoko wyniósł ponad innych i tak ściśle z sobą związał, iż dał mu nawet władzę nad sobą?"

I dziwią się klerykalne sfery, że tysiące ucieka z kościoła, który religię zamienił na panowanie kapłańskiej kasty.

Wojna rosyjsko-japońska.

Flota rosyjska.

Libawa, 20 maja. W obecności admirała, wielkiego księcia Aleksego, zatknięto wczoraj na 11 nowych okrętach przewozowych flagę rosyjską. Okręty te wyruszają 25 bm. do Kronsztadu.

Przed bitwą pod Kirinem.

Londyn, 20 maja. „Times" donosi z Tokio: Według doniesień z Mandżuryi, **bitwa jest bardzo bliską**. Rosyanie zajmują stanowiska w odległości 42 mil od Geohin do miejscowości Hajdosia. Japończycy ruszają naprzód w trzech kolumnach.

Londyn, 20 maja. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą wczorajrzą: Straż przednia japońskiego lewego skrzydła zaatakowała nieprzyjaciela 20 mil na północny wschód od Hinsiatun i odparła go. **Obie armie stoją bardzo blisko siebie.** Rosyanie operują w północnej Korei, gdzie budują fortyfikacye, baraki i gromadzą wielkie zapasy.

Londyn, 20 maja. Jak „Times" donosi z Tokio, Rosyanie posiadają obecnie swoją najdalej wysuniętą pozycyę w Mandżuryi w Linhohen, 15 mil na północ od Wanfaosa.

Atak na szpital.

Tokio, 21 maja. Z japońskiej polnej kwatery donoszą: Trzy rosyjskie kolumny, złożone z żołnierzy różnej broni, ruszyły naprzód koło kolei żelaznej w kierunku południowym. Dnia 18 b. m. zaatakowali Japończycy te oddziały i odparli. Równocześnie 500 ludzi konnicy rosyjskiej zaatakowało szpital pełny w Kankpiu na prawym brzegu rzeki Liao. Japońska piechota i konnica rozprószyły ich i zadały im ciężkie straty.

Z CARATU.

Zamach na patrol.

Łódź, 21 maja. W piątek w nocy do przejeżdżającego patrolu kozackiego dano strzały z rewolwerów i raniono dwóch żołnierzy. Powstał popłoch, domy otoczono wojskiem, pościg za sprawcami okazał się spóźnionym.

TELEGRAMY.

Strejki.

Jarosław, 20 maja. (Tel. „Naprzodu"). Dziś wybuchł tu strejk we wszystkich piekarniach. Strejkuje 50 robotników. Towarzysze piekarze nie przyjeżdżajcie do Jarosławia na robotę.

Sejm pruski.

Berlin, 20 maja. Sejm pruski obradował wczoraj nad ustawą w sprawie ochrony górników i odrzucił po dłuższej dyskusyi paragraf, dotyczący wyboru stałych robotniczych komisyi w kopalniach.

Odrzucono też postanowienie, że robotnicy, którzy trzy razy zostali ukarani za złe wydobywanie węgla mają być wydaleni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie malarzy i lakierników w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa.

× **Zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z konferencyi w Przemyślu.

× **Baczność metalowcy!** W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., z porządkiem dziennym: 1) Sprawa zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Urządzenie zabawy. 3) Wnioski i interpelacye.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).